



Dzieciństwo cudowne

Herb Wyczółkowskich – podkowa z krukiem jak herb Krasińskich. [Ślepowron]. Ojciec miał Ostrów nad Wieprzem, cztery do pięciu włók, dworek pod strzechą. Ojca mało przypominam sobie. Umarł w r. 1861 na suchoty, nie dziedziczne, lecz nabyte. Wpadł pod lód. Chciał ratować konie i zaziębił się śmiertelnie. Chory ciężko, sprzedał majątek za sumę 10 tys. zł. Z rodzeństwa miałem brata Tolka, Teodora, który żył 7 lat, siostrę jedną, która umarła w 19 roku życia, Andzię, która żyła 8 lat, i Zosię pogrobową, która krótko żyła. Dzieciństwo cudowne, potem przykre lata w Warszawie.

Lubię rzeki, bo jestem wychowany nad korytem Wieprza, który w miniaturze przypomina mi Brda. Wieprz. Ojczyzna karpi, które miały po 200 lat i wyglądały jak butelka omszała... Ojczyzna jaskółek nadbrzeżnych, grzebatek. W młodości spałem często w lecie w brogu. Rano cały horyzont zastąpiony był mgłami.

Matka wyszła po raz drugi za mąż za Tomaszewskiego, krawca – nieszczęśliwe małżeństwo.

W Monachium

Wzięto mnie do wojska do kawalerii. Nie służyłem, bo stryj zapłacił za mnie w guberni. Stryjowi zapłaciłem obrazem *Św. Kazimierz* 150 rubli. Otrzymałem paszport, i za granicę. Jak wyjeżdżałem z Warszawy, trzeba było przekupywać w cyrkule pisarza.

Miałem 500 rubli na Monachium. W ogóle ciekawe były przeżycia tych lat. Później, kiedy zabrakło pieniędzy, po pięć dni nie jedliśmy obiadu. Półtora roku byłem w Monachium. Dziś jak cośkolwiek wypadnie, to robi się awantury, a wtedy nic. Z Monachium wróciłem do Warszawy. Dostaję z policji wezwanie, gdzie byłem. Napisałem: *W Abisynii*. – Co pan robił w Abisynii? Byłem tam w celach naukowych i artystycznych. Czyste kpiny. Przedłużenie paszportu kosztowałoby 200 do 300 rubli. Chciałem już zapłacić za paszport, ale mnie podbechtali, żeby deklarację ubóstwa podpisać; zapłaciłem 5 rubli.

Jan Matejko

Matejko – potęga, moc, siła, koło niego dawne malarstwo zbladło. Wszyscy patrzyli na niego jak na rewolucjonistę. Gerson znakomity nauczyciel, Matejko żaden. Matejko uczył malować bez modeli; wyrósł, jak to zauważył Adam Chmielowski, na Wicie Stwoszu. Matejko... nie był kolorystą, był barwnym, ale nie harmonijnym. Najlepszy obraz Matejki to *Grunwald*. Przy mnie powstawał cały obraz, miałem pracownię obok. *Grunwald* kupił Benni, prezes Towarzystwa Zachęty.

W Szkole Gersona

Do Gersona skierowałem się sam. [Po ukończeniu 6 klas gimnazjalnych Wyczółkowski wstąpił w 1869 roku do szkoły pod nazwą Klasa Rysunkowa w Warszawie]. Rysowałem dla dziadostwa portreciki. Dawano nam tematy historyczne: *Chrzanowska*, *Oświęcimówna*. *Święty Wojciech*; narysowałem go, klęczy przy pniu. Dwóch wioślarzy [Prusów] wychodzi z wiosłami i walą w niego. [Gerson] – Panie Leonie, trochę za duże wiosła. Koleżeński, serdeczny profesor.

Św. Kazimierz, Warszawa 1871/72, pod wpływem Gersona. Malowałem kraplakiem (rózem) staruszka z dobroczynności, jako Długosza w obrazie *Św. Kazimierz*. Przychodzi Gerson, gładzi brodę i mówi: Panie Leonie, ależ to za poziomkowe. Koledzy w ryk. Potem mnie tyle widzieli, bo tylko w domu malowałem. Po pół roku wystawiłem *Św. Kazimierza* w Warszawie w Towarzystwie Zachęty. Dawniej profesor rozstrzygał czy uczeń może wystawić. Gerson był w moim mieszkaniu i na moje pytanie, czy mogę wystawiać, powiedział głaszcząc brodę: Może pan wystawić i owszem. Kupił to Rotwand za 800 rubli, wykupiłem się w ten sposób od wojska.

Flaki warszawskie w garnuszku, oblepione gliną, jak glina była czerwona, wyjmowano z pieca, nie uroniono nic z aromatu. Brzozowe pręty drutem związane, gliną oblepione, do pieca, potem najlepsze węgle do rysowania. Podróż przed wyjazdem za granicę po Lubelszczyźnie, Sandomierskiem, do Dąbrowy Górniczej. Z kolegą Janem Owidzkim. Przykład Gersona...

Powrót ciekawy.

Ażeby dostać się do teatru na „jaskółkę”, czekałem w młodości 4 godziny w tłumie. Modrzejewska. Bal w Resursie, Krakowskie Przedmieście, bal malarski. Również Gerson należał do jej wielbicieli. Modrzejewska bywała u niego.

Do Wiednia na Wystawę Powszechną 1873 przez Będzin. Przez granicę szmugiel, chłop na barana przeniósł mnie przez Przemszę. Strażnik groził mi. W Wiedniu byłem 5 dni. Wróciłem tą samą drogą, szmuglowałem, potem pobór w listopadzie i drugi raz legalnie wyjechałem do Monachium i do Krakowa.

Spadek

Szedłem przez życie sam, bez niczyjej pomocy. [Spadek po dziadkach Wyczółkowski otrzymał w 1877 roku – 1000 rubli]. Spadkobierców cały legion...

Adam Chmielowski – Brat Albert

Wyjazd do Paryża, pierwsza wystawa 1878. Lwów 1880. Poznałem tam [we Lwowie] Kornela Ujejskiego i Adama Chmielowskiego... Wtedy przygotowywał się, żeby przejść przez furkę do zakonu jezuitów. Malował *Ecce Homo*, później ofiarował go Andrzejowi Szeptyckiemu, metropolicie greckokatolickiemu we Lwowie. Brat Albert, Adam Chmielowski był starszy ode mnie. Należał do grupy Gieryski, Czachórski, Wierusz Kowalski. Bywał prawie codziennie u mnie, często nocował. Kończył obraz *Św. Małgorzatę* na ul. Piekarskiego, bo moja pracownia była lepsza.

[Portret brata Alberta malował Wyczółkowski w 1932 i później olejno]: *Brat Albert* [1933] ma dobry wyraz. Do farb lawendowy olejek, bo oleju nie znoszę, drażni mnie. Habit brata Alberta jak wór, dziecko tuli się.

Alina

Alinę kiedy malowałem we Lwowie, koledzy mnie besztali za szarzielone tło. Adam Chmielowski dał mi wyjście; malowałem *Alinę* realistycznie: *To legenda, mit. Dlaczego malujesz to realnie, zrób to jako legendę.* We Lwowie byłem od 1879 do 1880.

Potem Warszawa do 1883, Wołyń, Laszki u Głębockich do 1887, na wsi u kuzyna 2 czy 3 lata...

Ukraina - Raj

Ukraina cudowna; płaszczyna, szalenie kolorowy kraj, skamieniałe morze. Magnetyzuje przestrzeń nieskończona. W nocy wyjeżdżałem na step i do rana nie mogłem się nasycić. Czahary

podścielone konwaliami, kaczeńce żółte, jakby kto kobiercem nakrył. Drzewa na czarnych tłach jak cyprysy wybielone. Na Ukrainie w sierpniu r. 1885 czy 1886 widziałem cudowną gwiazdę betlejemską (Wenus) w Bereźnie u Kazimierza Podhorskiego. Roś, kamienie, wzgórek, gwiazda olbrzymia skacze do oczu. Stałem jak zdrętwiały. – Widzi pan, jaka gwiazda! Cisza, spokój, żywa gwiazda blisko ziemi. W życiu nie zapomnę tego.

[W 1886 roku hr. Władysław Braniewski zaprosił Wyczółkowskiego do Białej Cerkwi].

Raj. Wtedy wziąłem się wściekle do roboty. Jakże ja miałem na Ukrainie męki, jeśli musiałem czekać na moment zachodzącego słońca, żeby w 20 minut wszystko zebrać. Malowałem ranki i wieczory przez kilka miesięcy, chorowałem na oczy.

[Ujawniła się u malarza alergia na medium olejne].

Rybacy, cykl około 30 obrazów. Szuwary, rybacy na łódce z włokiem, z wędkami; 1885, 1886, 1887, 1888, *Rybacy dwaj* [ol. pt. 1889]. Dawniej byłem w sztuce rewolucjonistą. Rewolucja ta – to plener nowy, osobisty. Ukraina... przełom dla mnie. Tam się odnowiłem i zrzuciłem z siebie wpływy akademii.

Malowałem *Woły* [inaczej *Orka*, ol. pt. 1892], *Kopanie buraków* [ol. pt. 1893]. Te woły stały do malowania.

Dwa lata u Podhorskich, cykl rybaków. *Woły*, *Buraki*, u Braniewskiego w Stawiszczach, *Zwierzenia* w Bereźnie. *Zwierzenia* zaczęte na Ukrainie, skończone potem w Hotelu Bellevue... Arystokracja polska na Ukrainie, smak, wdzięk, polor, a poza tym dzikość. Z pogardą patrzyli na moje obrazy przedstawiające rybaków, oraczy, kopanie buraków, bo to chłopi. Jako malarz i człowiek lubiłem ten lud. Plener mój pochodzi ze wsi, z Ukrainy, nie z Paryża.

List gończy

Kto natchnął mnie myślą wyjazdu na Ukrainę? Pani Głębocka w Laszkach. Miała obraz Matejki uszkodzony; praszczur Głębockiego, którego Jagiełło trzymał do chrztu. Na Ukrainie pierwszy 5-letni etap, taki że wyjeżdżałem od czasu do czasu do Warszawy.

[W okresie 1883-1885 Wyczółkowski przyjeżdżał do Warszawy; potwierdzają to daty na obrazach: *Stary grajek*, 1884; *Ujrzałem raz*, 1884; *W buduarze*, 1885].

W [latach] 1885-1889 poszukiwano mnie w gazetach. W „Wieku” Zalewskiego krótka wiadomość: „Kto może podać adres Leona Wyczółkowskiego, malarza z Warszawy? List gończy”.

Druid skamieniały

[Wyczółkowski przebywał w Paryżu na drugiej Wystawie Powszechnej w 1889 oraz trzeciej w 1900, otrzymał wówczas za prace medal brązowy].

Druid – [*Druid skamieniały*, ostateczna wersja 1894; szkice do obrazu powstawały w przeciągu lat 1892-1894] stara pieśń, *Pacholęta* – [*Wesołe pacholęta*, 1891] nowa pieśń. *Druid* to resztki mojego romantyzmu. Romantyzm potem zlikwidowałem.

Profesura w Krakowie

Od 1893 do 1894 w Warszawie, gdzie Herman zaproponował mi w imieniu Fałata profesurę w Krakowie [26 października]. Poprosiłem o miesiąc namysłu, a potem przenieśliem się do Krakowa.

Hermana poznałem w 1894 r. Fałat prosił go, aby nakłonił mnie do objęcia profesury. Fałata poznałem w Monachium w r. 1875.

[Profesorami Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie (do 1900 roku Szkoły Sztuk Pięknych) wraz z Wyczółkowskim byli: Teodor Axentowicz, Józef Mehoffer, Jan Stanisławski, Konstanty Laszczka, Florian Cynk, Józef Unierzyski, później Józef Pankiewicz, Stanisław Wyspiański; Wyczółkowski pełnił funkcję rektora w latach 1909/1910].

Tarcia były, ale je familijnie załatwiano. [Jednak pojedynki]. Piotrowski przypomniał sobie, że korzystał z jego pieniędzy w Monachium, kiedy koledzy wydali moje pieniądze; po dwudziestu przeszło latach, podczas których żyliśmy w przyjaźni, jadąc np. do Paryża 1878. Piotrowski: Do profesury mam takie samo prawo jak ty. Na Rynku na linii A-B powiedział mi: To po to tu przyjeżdżacie, żeby nam chleb odbierać! Biłem się na szpady z Piotrowskim, jak później na szable z Mehofferem. Dziś walka, intrygi, zawiść, już nie to, co było. Były scysje z młodymi, ale

je załatwiono inaczej. [Fałat]: Po 5 latach tak mi powiedział: Przez ciebie miałem bardzo wiele przykrości, cały Kraków mi wyrzucał, że ciebie powołałem... Wszyscy uważali cię za rewolucjonistę. Modelki dla studentów i policja się w to wmieszała. (...) Gerson zbeształ mój dział, oburzony na modelki, malowane w naturalnej wielkości: [malowali] Kamocki, Weiss, Karpiński, Pieńkowski. Po moim wyjściu [1911] z mojej inicjatywy była grafika w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Moi uczniowie: Wojnarski, Klus, Pieniążek, Szwarz, Kuglin w Poznaniu, Werdeker, drukarz, przezywany *Milorka* od farby niebiesko-zielonej. Cała Akademia obsadzona przez moich uczniów.

Portrety: Bloch, Lentz, Komierowski

Portrety w Warszawie: Bloch, Lentz, Komierowski. Rekord szybkości. W technice pośpiech robi ruchliwość, ale i płytkość.

U Pruszyńskiego

Miałem przytułek u Pruszyńskiego przy bramie floriańskiej w Krakowie. Tam powstały: *Teka ukraińska*, *Gdańska*. Przedtem wspólna teka, Jasieński się tym zajął. Nowe rzeczy powstają i trawią się. Cieniutkie rzeczy rolką suchą. Na wystawę do Brukseli kupili do zbiorów.

Zakopane

Tatry. Giewont 1899. Tatry 1904, 1905, 1906, 1910.

1904 – 75 obrazów. *Czarny Staw* 6 razy: rano, przed obiadem, po obiedzie, wieczorem. Z Jasieńskim byłem w Zakopanem [1904]. *Morskie Oko* z Czarnego Stawu 1. na czarnym tle, jak posolone, kupił Gebethner, 2. w śniegu – Raczyński. Portret *Szymona Tatara* kupił jakiś przemysłowiec. Na wieczór trzecie *Morskie Oko*.

Jaremcze

Jaremcze 1910/11 – około 60 obrazów.

Szkoda, że się nie uczyłem rzeźby

Zajmowałem się malarstwem i grafiką, szkoda, że się nie uczyłem rzeźby. *Natalkę* robiłem palcami i zapałkami bez narzędzi. Dunikowski polanem gładził rzeźbę. *Rycerz na koniu*, obecnie

w Muzeum Narodowym w Krakowie, powstał później. Zrobiłem tę rzeźbę dla Poznańskiego w Warszawie. Laszczka mi pomagał, dał do wnętrza żelazo. Na Ukrainie rozleciało się wszystko. Dla studium konia chodziłem do Tatersalu 1899/1900. Koń mnie kopnął w nogę. *Sarkofagi* – miesiąc czy dwa modelowałem. Sztukatorzy zniszczyli mieszkanie, piece porozwalali, narobili rumowisk. Powstał posąg, postawiłem go, potem polichromia. Rzeźbiarz ma szkielet, pręty żelazne, druty jako wewnętrzne rusztowanie. Nie robiłem tego, brałem bryłę i tak jak na deser z sera wygniatałem. Kierowałem się modelem wedle oświetlenia, światłocieniem, żeby plastykę wydobyć, zupełnie inaczej jak rzeźbiarz. [Wyczółkowski później poniechał rzeźbę].

I Wojna Światowa

Wybuch wojny zastał mnie na Mińszczyźnie, gdzie w lasach byłem zaszyty. Chłopi tamtejsi donieśli władzy, że robię plany. Wyjechałem, a ci państwo donieśli mi, że przyszedł rozkaz, żeby mnie aresztować. O ile by dali paszport, nic by się nie stało, ale mi radzili, żeby wyjechać. Przeżył w Wilnie. Nie przypuszczałem, że się stamtąd wytabudam. Na wypadek aresztowania mogłem być zesłany na Sybir. Strach, panika, brak pociągów, zastój. Ludzie w ogonku stoją i szwajcar podchodzi do mnie: Chce pan jechać? Wpycha mnie do pociągu, gdzie jechał sztab rosyjski... Spóźniłem się w Warszawie i nie dojechałem już do Krakowa. Po przyjeździe z Wilna w Warszawie mieszkałem u Hermana na górze na II piętrze. Odebrali mi paszport... Z początku obawa, potem obojętność. Ostatnia noc, jak Moskale opuszczali Warszawę. Wiedzieliśmy o tym. Panika, mieli wysadzać gmachy, pocztę, Łazienki, a potem... Godzina 8 rano... Zabiełto: Guten Morgen Herr Profesor. W mieście ruch. Niemcy weszli, armia bawarska z Piaseczna. Pierwsze dni może najprzykrzejsze. Wypadki spowodowały stan takiego odrętwienia. Malowałem Stare Miasto. Chodziłem ustawicznie po dachach. Byłem bez paszportu, który mi odebrali; gdyby mnie aresztowali, dostałbym kulę w łeb. Namalowałem kościotrupa rozpiętego na krzyżu, pokrytego nicią pajęczą, ale to zniszczyłem.

W Warszawie malowałem portrety [przyjaciółki Hermana, Miłosza Kotarbińskiego, Lentza, Jasińskiego, Barączka, Szymanowskich, Bielickiego, Szwarca itd.], kwiaty; zrobiłem rozmaite litografie, premie; urządziłem cztery do pięciu rozmaitych wystaw. Obraz *Chrystus w Zachęcie*. Potem przyszło zmęczenie, depresja. Niemcy zabiorą Polskę. Nowy rozbiór, wszystko się skończyło. Ze wszystkich głów na tej litografii [litografia z obrazu w Zachęcie] zrobiłem trupie główki; zachowało się kilka egzemplarzy... Jak u Wyspiańskiego – makabrycznie. Przez rok wojny

pracowałem szalenie pod wpływem wypadków. Rzeczy moje nierówne, bo wyładowanie energii nieprawdopodobne.

1914/5 w Warszawie, potem Kraków, potem Legionowo, potem Kraków... Buty w Legionach, podwójna skóra i błona, tak radził Sienkiewicz przedtem. Autoportret w mundurze legionowym z r. 1916, w Albertinum w Wiedniu, kupiony przez Min. W.R. i O.P. [Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego]. Jeden poszedł do Warszawy do Zachęty. Krywult kupił go dla siebie, bo w Zachęcie nie ma.

Szkoda, że nie mam *Teki ukraińskiej* ani *Starej Warszawy*.

Legionowo. [1916] Cmentarzysko Campo Santo Legionów tuszem. Polesie, potężne drzewa i mogiły z krzyżami, beznadziejne i ponure. Trębacz, oddział sanitarny czy kuchnia. Pożar w nocy. Jedzie się, łuna, furman się ogląda, pali się, majaczy się las. Synteza wojny, smutek.

Oczy nadzwyczajne

Spieszyłem się na obiad. Stefan, służący, miał za 10 minut wyjąć płytę i wykapać w wodzie. Po obiedzie chrapnął. 30 minut trawił i powstały mocne rzeczy pod trawieniem. Oczy nadzwyczajne. Jasieński ma po kilka egzemplarzy moich dawnych tek.

[W okresie krakowskim powstały między innymi: *Chrystus wawelski*, *Las pod Morskim Okiem*, *Mgły*, około stu portretów, m.in. Żuka-Skarszewskiego, Konstantego Laszczki, Zofii Cybulskiej z domu Sokołowskiej, obecnie w zbiorach Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego].

Autoportret jak kupiec w czapie

Teka lubelska 1918/9. Poparzenie się – leczy prof. Wysocki.

W Krakowie, jak przybyłem, Austria bierze to, Prusy to. Naraz niepodległość. Rozbrajają żołnierzy austriackich, w Królestwie Polskim austriackich i niemieckich.

Autoportret jak kupiec w czapie. [*Autoportret* tusz, węg., kart., 44x56, sygn. „L Wyczół Frani”, ok. 1925, Muzeum Okręgowie im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, patrz również katalog

towarzyszący wystawie jubileuszowej, podajemy tam pełny wykaz obiektów ze zbiorów własnych, prezentowanych w *Kolekcja dzieł Leona Wyczółkowskiego – Aneks I*].

Podróże

[1918 – podróże Wyczółkowskiego do Lublina; 1919 – wyjazdy do Warszawy; 1920 – wycieczka do Kazimierza nad Wisłą; Puszcza Białowieska – 1921/22; 1922 – artysta uzyskuje od Wydziału Krajowego resztówkę pod Bydgoszczą – Gościeradz, kupioną za pieniądze od Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej (3 miliony z otrzymanych 10 za dar dla Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu); 1923 – nad morzem w Dębках; Puszcza Białowieska – 1924; 5 tygodni 1925 – w Sandomierzu; 1927 – udział w pogrzebie Słowackiego; 1928 – ciężkie zapalenie płuc; 1929 – Wyczółkowski opuszcza Kraków na rzecz Poznania i Gościeradza; 1930 – otrzymuje nagrodę miasta Warszawy, 1932 – wystawy jubileuszowe w Poznaniu, Warszawie i Krakowie, Złoty Krzyż Zasługi, 1934 – laureat nagrody plastycznej Ministerstwa WROIP].

Wyjątkowi ludzie, wielcy artyści czy mogą być normalni?

Młoda Polska. Czy ja wiem, jak się to wszystko pląta? Przybyszewski, Dagne Przybyszewska, Emeryk. Wspomnienia Lucyny Kotarbińskiej. Normalni ludzie? Anormalni? Wyjątkowi ludzie, wielcy artyści czy mogą być normalni?

Najciekawszy eksperyment

Młode dęby – najciekawszy eksperyment, trzy drzewa bezpośrednio na kamieniu malowane, na prawo jakby cerowanie; inna faktura, bo nie mogłem skończyć tego samego dnia. Przejście tonów od wiolinu do basu. Nie ma żadnej przymieszki. W Paryżu otrzymałem złoty medal za to. Drugi egzemplarz – jeden dąb z kamieniami. Materiał, w którym się bawiłem, to jest kunsztyk. Brzozy w Puszczy Białowieskiej: kreda, tusz. Chciałem tę głębię wydobyć. Litografia to suma zmechanizowanych środków. Mnóstwo techniki litograficznej, kreda, tusz, pędzel, piórko, pryskanie, cięcie. Muzyka wywołuje we mnie obraz kolorowy, obraz kolorowy muzykę. Trzy dęby, flet; cis, świerk – silne kontrasty to organy. Moje marzenie – ciemny, czarny las i masa paproci; światło skacze po nich, wiatr porusza. [*Teka Wrażenia z Białowieży*]

Gościeradz

Dworek wesoły zalany słońcem, kwiaty wesołe. *Dworek smutny* pozamykany, ponury, deszczowa pora. [1924] Obiekty traktować ze strony psychicznej. *Kwiaty* na szarym tle, eksperyment tłumika muzycznie biorąc. *Astry*, chodzi o światło. *Kwiaty*, różnica odmian. Miałem coś innego robić. *Ścieżka parku w Gościeradzu*. *Zachód*, czarny kolor, cynober. Drugi, rozwichrzona drzewa, ponure rzeczy. Trzeci ponury obraz kupił notariusz Dylewski.

W puszczy ranek, trochę niebieskiego tonu; mój najlepszy obraz z wakacji. Trochę mgły. Światło na przedzie. Pierwsze promienie, w tyle mrok. *Pieniążek wśród kwiatów*, *Ranek największy*. Wstałem rano, rzuciłem okiem, potem z pamięci; *Zboże w kopkach...* Dwa lata temu podczas wakacji dwadzieścia rzeczy, teraz pięć wystarczy. Jak ja się zetknę z puszcą dzięki Szulistawskiemu!

Dąb Jagielloński, 1921 r.

Puszcza Białowieska poza teką. Dąb królewski 4 m grubości. 2 dni malowałem korę, ciekawe rzeczy. Cały poemat z kory [*Dąb Jagielloński*, lit. 1921]. Trzy dęby tuszem malowane [1921], Dąb malowany tuszem wyłącznie [1922].

Na każdym kroku jest piękno

Artyści u nas nie potrafią patrzeć na naturę; kilometry chodzą i nic nie widzą, a tymczasem na każdym kroku jest piękno. Jestem dzieckiem lasu.

Teka Kościoła Mariackiego

Teka Mariackiego kościoła dobra, ale plansze nierówne. Plansza, która daje wewnątrz sangwinę, znać, że polichromowane. To było daleko bardziej skomplikowane; odbitki jednobarwne; potem pożarowałem kamień; piórkiem okna, krzyż; dużo malowania pędzlem (łuki) z jednego kamienia. *Kościół Mariacki w zimie* z pamięci. Prezbiterium świetne. Z chórem silniejszy efekt. Chciałbym pójść dalej z tymi rzeczami, jeśli mi się uda. Wrażliwość jeszcze jest niestępiona, ale siły opadają.

Kolor cynobru

Autoportret skrapiany, a potem rysowany. *Kwiaty*, więcej wspomnienia, sen kwiatowy. *Anemony* jakby pod wieczór, światła. *Kwiaty w kryształach*, na szkłe zamknięte błyski światła. Próbowałem po chorobie kwiatów bez nazwiska. Teraz Wisłę z czarnych rzeczy, żeby przeplatać. Z mniejszego powstał większy i dusze-kwiaty. Akordy, etiuda malarska. To należy do duszy kwiatów. Drzewa w parku w Gościeradzu. Czarny las, drzewa, zjadliwy kolor cynobru, zimno strasznie.

Pogrzeb Juliusza Słowackiego

Moja zasługa, że trumna ze zwłokami Słowackiego spoczywała w Barbakanie przez noc całą. Miało być tylko nabożeństwo w kościele Mariackim. Potem miał pochód iść na Wawel. Przeżycia rozkoszne, ale w napięciu nieprzyjemnym, bo bałem się burzy, która mogła zerwać welon. Przez noc mżyło, a potem lało. Piłsudskiego mowa do oficerów na Wawelu. W Komitecie byli Sieroszewski, Żeromski, Badeni przewodniczył, kardynał Puzyna się oparł; Żeromski proponował grób Słowackiego nad Czarnym Stawem... Już wtedy myślałem o Barbakanie i defiladzie przed trumną. Przyjmowałem delegacje z Wilna z ziemią i z Krzemieńca z ziemią z grobu matki. Cyprysy z różami, a u góry światło strzela z galerii. Msza na galerii. Śpiewy...

Wyczółkowski do Pieniżka: Gdybym był młodszy, zawiązałbym bractwo grafików, malarzy i badaczy i rozstałbym ich po kraju, aby zwiedzali Polskę, rysowali i malowali piękno Polski. Zbierać motywy, potem to przerobić. Na starość przychodzą te rzeczy, od których się powinno zaczynać. Wisła jak panorama japońska: domy, lasy, góry, doliny. Kompozycje z Wisły: *Pogrzeb Słowackiego*. Statek. Później z motorówki, żeby Wisła nie była jak Wołga. Przód narysować i zdecydować w kolorze. Chodzi o purpurę, żeby była zgodność. Harfy złote. Moja koncepcja w Barbakanie. Na nich trumna. Tęcza. Po przerobieniu studiów wypadnie łatwo, wieńce na poręczach ze wstęgami robią ruch... jeszcze nie ma tu amarantu na harfach; wtedy wieńce i sztandary wyjdą lepiej. W Gdyni z natury namaluję statek „Mickiewicz”. Dyr. Rómmel oglądając tę kompozycję z arrasami i tęczą, zamiast przyjść mi z pomocą co do statku, robi kłótnię fachową: kołowatek „Mickiewicz” nie mógłby płynąć po morzu, bo by utonął. Robi mi wyrzuty, że nie znam się na statkach morskich. Ja jestem zależny od natury i bez natury tworzyć nie mogę. Co innego jednak natura, a co innego symboliczne traktowanie w sztuce czy w *Pogrzebie Słowackiego*, czy w okładkach z tęczą, masztem i banderą, czy sosna z ulem i krzyżami na mogiłkach. *Autoportret* – jak niedźwiedź polarny na tle Wisły – tratwy płyną, a malarz zmęczony zostaje.

Choroba, zapalenie płuc, 1928 r.

1928, w Kazimierzu miłe wspomnienia mimo pewnej niewygody. Statek „Grunwald” dość duży; perypetie... Zaszły przeszkody z powodu niskiego stanu wody. Puławy, Magnuszewo, wyrzucanie bagaży: cielęta, kaczki. Sceny przykre, ale ciekawe dla malarza. W sierpniu wyjątkowe suche lato. Do Sandomierza „Sobieskim”. Choroba, zapalenie płuc, zastrzyki, skrzep. Ciężko mi chodzić. Teraz muszę więcej myśleć o sobie niż o swojej sztuce, przedtem o sobie nigdy nie myślałem. Teraz chcę Wisłę robić i trochę drzew.

Serdeczne podziękowania, 3 V 1930 rok

[3 V 1930]

Panowie! Ze wzruszeniem głębokim stoję dziś przed wami, aby wyrazić me serdeczne podziękowanie za zaszczyt, jaki mnie spotkał. Wspomnienia lat dawnych żywo stają mi przed oczyma, wspomnienia przeszło lat 60-ciu, odkąd po raz pierwszy widziałem Warszawę, aż do dnia dzisiejszego. Ile zdarzeń historycznych od powstania 63 roku aż do rewolucji r. 1905, do wojny światowej, którą przeżywałem tutaj, do opuszczenia Warszawy nocą przez Rosjan i wejścia rankiem Niemców. Dalej Zmartwychwstanie Polski, Rezurekcja i Wielkanoc w r. 1919 i spokojne już organizowanie państwa polskiego na wszystkich polach...

Z morza łez i krwi powstała Polska, po nocy zaświtał cudowny poranek! Dziś od tej stolicy dostaję nagrodę, która jest dla mnie tym droższa, że zawsze uważałem się za dziecko Warszawy. Stąd moje głębokie wzruszenie i moja szczerza wdzięczność!...

Wisła pędzłem prowadzona...

Z Warszawy do Sandomierza, potem z powrotem do Warszawy. Krótka przerwa i w dół rzeki. Mam nadzieję, że po podróży po Wiśle przywiozę kilkadziesiąt rzeczy do domu. Z Tucholi wnętrza, głębie ze światłami. Wisła pod Świeciem. Czekaliśmy na prom półtorej godziny. Chełmno. Kościół poddominikański, obecnie protestancki. Z okna pokoju w hotelu Dwór chełmiński. Ratusz w Chełmnie; dwie wieże, jedna ścięta. Ile razy ją dokończą, to piorun strzeli i spali (jak głowa z cukru-czapka, z pierwszego piętra ulicy Szkolnej). Ołtarz w Koronowie. Trzech aniołów, którzy strzegą ołtarza. Ręce, stopy, fałdy. Znakomity rzeźbiarz, może Włoch. Zakonnik, 1600. Kariatydy cudowne. Zgięły mi kolana. Tuszem czarnym i ołtarz. Druga strona – ołtarz mniejszy i ujęcie lepsze. Chojnice. Kościół w Świeciu na rozłogach, atakowany przez wodę. Prześliczna wieża, niebo

stonować. Drzewa i mnóstwo kawek, architektura jak ornat żałobny. Tragiczna fara w Świeciu na litografię, mniejszy format. Szaruga, powódź. Jeden z najpiękniejszych kościołów na Pomorzu; absyda skomponowana jak organy. Św. Jan w Toruniu, chodzi o ponurość. Toruń, podwórzec w zimie, w śniegu. W Nowem łapie nas deszcz. Wracamy z Grudziądza do Laskowic i Bydgoszczy. Wisła, Solec, studium do obrazu. Wisła pędzlem prowadzona... W kałamarzu (aucie) kilka razy zmarzłem. Wycieczkę na Pomorze zrobiłem w wakacje r. 1930 w aucie p. Szulistawskiego.

[Cykl Wisły – trasa: Kraków-Sandomierz, Sandomierz-Warszawa, Warszawa-Toruń, Toruń-Gdańsk]

Soczysta zieloność

Bez kwitnący biały. W Gościeradzu koło spichrza. Fragment z parku. Akwarela – soczysta zieloność, w tyle łan żyta. Bróg w słońcu, chrust pod nim (opracowany), słoma strupieszala, brzozy ledwo zaznaczone. Fantazja. Stary dąb z robaczkami świętojańskimi (tusz, kreda). Wejście do gaju. Dwie sosny. Cisy przetrwały tyle pokoleń... Dąb w Ostromecku na papierze angererowskim, prowadzonym z Wiednia. Dęby niesamowite, giganty; śniłem o nich. Jak się zbudziłem, żałowałem, żałowałem żem się zbudził. Nie mogłem znaleźć drogi do nich. Mówiłem o tych snach hr. Raczyńskiej. Ballada, 1930. Bajka w tonie zielonkowatym. Dwa dęby i woj na koniu z kobietą. Ton gobelinowy... ilustracja do Starej baśni Kraszewskiego. Głębia jest, bo ja czuję las. W czarnym straszna siła, której nie ma w kolorowym obrazie. Niebo gwieździste... [1930]

Teka pomorska

Kuglin wydał *Tekę pomorską*, 8 plansz. Oprócz tego *Ołtarz Mariacki Wita Stwosza* [lit. kamienioryt, 1931] i parę motywów z Puszczy Tucholskiej poza teką: *Osadź* [lit. Kr. 1931], *Świerk* [lit. Kr. T. 1931], *Cis* [lit. T. kr. 1931]. Grzymała-Siedlecki pisał, żeby mu sprzedać jako całość wszystkie szkice z Pomorza. Nie mogę tego uczynić, ponieważ wszystko to potrzebne mi do albumu litograficznego. Mnóstwo rzeczy wyrzuciłem. *Teka pomorska* moja mimo wszelkich wysiłków nie udała się. Zniechęcenie; mam sentyment dla Kuglina za dobre chęci.

Częstochowa – Jasna Góra

W Częstochowie w klasztorze podczas nabożeństwa ludzie wspinają się na kraty oddzielające kaplicę od nawy kościoła... Łkanie. Madonnę Czarną widywałem już w dzieciństwie; kurz i pył ja

zaciemnił, dziś za szybą. Sławna rubinowa sukienka oszacowana na 10 milionów, perłowa sukienka ukradziona, szmaragdowa i rubinowa jest, diamentowe agrafy.

Wiosna w Gościeradzu

Wiosna w Gościeradzu, maj 1931. Wiosna wchodzi ze swoim zapachem i podmuchem. Ostatnie kwiaty, paździenik 1931. *Begonie...*, *Georginie*. Trzy kolory zasadnicze, którymi można operować: szaroniebieski, szarozółty, szarozielonkowaty, a czasem szaroczerwonawy.

Lato 1932 w Gościeradzu. *Świętą Tereskę* przemalowuję, bo jest za ciemna. Łąki we Wierzchlesie, łódka, jezioro Mukrz, stada saren. Jeżeli coś zrobiłem, to przez Szulistawskiego... Całą *Tekę pomorską* zawdzięczam Szulistawskiemu. *Gaj Święty* w Wierzchlesie – coś odrębnego; ciemne cisy, jasne sosny, topole. Jesienią orgia kolorów.

Z Gościeradza do Bydgoszczy jedzie się 11 minut autem.

Malarz, dawniej temperament, teraz muszę sobie pomagać rozumowaniem, logiką. Zmechanizować środki, wyprowadzać logicznie ze swego plenerowego założenia. Claude Lorrain albo Poussin, drganie światła, plener. Do olejnego malowania nie mogę wrócić. Tylko przez czarne rzeczy chcę dojść do celu. Dwa dęby kolorowe zamienię na czarny kolor. Świerk. Trzeba się spieszyć, bo efekt oświetlenia mija. Grunt to rysunek. Ucieranie tuszu z kredy litograficznej, przygotowana woda, narzędka. Tu trzeba dobrze studiować, bo to nie żarty. Siatka ogromnie miękka, gdzieniegdzie strzelają gałęzie. Te miękkie rzeczy wydobywa się żyłką. Tylko cierpliwość.

Z Mukrza

Z Mukrza najbardziej mi się podobają cisy. Można tu 30 lat malować. Rano: łąka z koronami sosen dwa razy. W nocy przy oświetleniu księżycowym. Co za przepyszny motyw, ciemność, groza. Ciemne cisy na tle zieleni i na tle jeziora. Noga, skrzep, katastrofa! Najważniejsze, czy są dobre woale.

Z Żołędowa do Wisły szosą, w dół serpentyną i widok na tle lasu. Kolano, skręca się; lasem obszyte, drzewami zagajone. Motyw cudny. Zabrać się do roboty, nie forsować. Nie malować żadnych kwiatów.

U Kuglina

[1 II 1933]. W zimie robię sobie wiosnę i kwitnące drzewa, w lecie śnieg, okiście. Teraz bez zobowiązań, nie teka, lecz poszczególne plansze, nie 40 egzemplarzy, lecz przeważnie mniej, zależnie od tego, jak kamień się trzyma... Jutro nowy kamień. U Kuglina kwasić przed nadaniem farbą, żeby opanować mocnym tonem, żeby przeszedł rysunek monumentalnie. Jak mi to młody Kuglin zerżnie, to się z nim rozstanę.

W Pracowni Wyczółkowskiego, 1933 rok

[Pracownia Wyczółkowskiego w Poznaniu 1 X 1933]. Nowe rzeczy, subtelne, delikatne... W kolorze bardzo ciekawe. Nieba pastelami, ale tak wcieranymi, że robią wrażenie akwareli, drzewa woskowymi ołówkami, chropowaty ton naumyślnie. Jak – to tajemnica. Te rzeczy, które teraz robiłem, przeznaczone na litografię. Nowa technika. Jak stary sztych rolkowy, angielski, kolorowy. Skróty, uproszczenia. Czasem ma się wrażenie akwareli. Pryskane niebo na polu robiłem, czarny ton i żółty... Wypowiedzenie w skrótach ryzykowne, ale nie nudne.

Udar słoneczny pod Koronowem

[Lato 1935]. Udar słoneczny pod Koronowem. Upał. [Pobył u sióstr elżbietanek w Poznaniu, powrót do Gościeradza]. Wellisch da auto, jedziemy! Gdzie moje palto, laska kapelusz? Nie chcę tego rajtroka, to brudne.

Kostucha mnie bierze

[I ostatnia „herbatka” w Gościeradzu – 1936, zapalenie płuc, artysta tęsknił za Warszawą z uwagi na swoją pracę; w 1934 Wyczółkowski objął katedrę grafiki w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, pojechał...]

Do Józefa Pieniżka: Kostucha mnie bierze za czuprynę, ale jej się nie uda, bo – pokazuje na tysinę. [Przez ostatnie dni nic nie jadł i nie pił, żegnał się ze wszystkimi, stracił mowę, serce biło coraz słabiej...]

Źródło

Leon Wyczółkowski. Listy i wspomnienia, oprac. Maria Twarowska, Wrocław 1960